

# ROBI SIĘ GORĄCO, CZYLI SYTUACJA POLSKIEGO ŁOSIA

**W** wyniku intensywnego pozyskiwania łowieckiego populacja łosi w Polsce pod koniec XX wieku stanęła na skraju załamania.

## Powrót łosia do polskich lasów

Całoroczny bezterminowy okres ochronny i całkowity zakaz jego odstrzału nałożono w 2001 roku w momencie, gdy jego pogłowie wynosiło około dwóch tysięcy osobników w skali kraju. Od tamtej pory liczebność tego ssaka systematycznie wzrasta i na początku trzeciej dekady XXI wieku, według oficjalnych szacunków, przekroczyła już trzydzieści tysięcy osobników.



Oczywistym jest, że rozszerza się zasięg populacji, a osobniki wędrują czasem na duże odległości w poszukiwaniu atrakcyjnych siedlisk. Do tych należą ekosystemy o dużym udziale terenów podmokłych i dużej różnorodności gatunków drzew, krzewów, roślin zielnych i traw. Sposób prowadzenia gospodarki leśnej, przede wszystkim poprzez tworzenie atrakcyjnych miejsc do żerowania w postaci zrębów, nieustannie przyczynia się do przyrostu liczebności tego gatunku. O ile jeszcze dziesięć lat temu łosie występowały przede wszystkim w północno-wschodniej części Polski, a podawaną w dużym oproszczeniu zachodnią granicą ich zasięgu była Wisła, to obecnie widywane są one praktycznie na terenie całego kraju.

Z powodu coraz większego zagęszczenia populacji w już zajętych siedliskach roślinożercy ci wyrządzają coraz większe szkody w lasach, przede wszystkim w drzewostanach w najmłodszych fazach rozwojowych. We wschodniej części kraju są rejon, gdzie łosie powodują ponad jedną trzecią szkód w uprawach leśnych i młodnikach w lasach gospodarczych. Szacuje się, że uszkodzenia w lasach prywatnych mogą być jeszcze większe. Najbardziej narażone na presję ze strony łosi są 10–20-letnie drzewostany sosnowe, świerkowe i brzozone, choć niektóre badania wskazują, że istotne szkody pojawiają się w drzewostanach nawet czterdziestoletnich.

Coraz więcej środków przeznacza się również na wypłacanie odszkodowań łowieckich, gdyż ssaki te chętnie żerują na uprawach rolnych. Według danych statystycznych w 2020 roku ze środków publicznych wypłacono ponad 20,14 milionów złotych na odszkodowania z tytułu strat spowodowanych przez zwierzyńnię leśną. Nieco więcej niż połowa tych pieniędzy (50,32%) została wypłacona na pokrycie szkód wyrządzonych przez łosie. Jeszcze większe nakłady pieniężne pochłania ochrona drzewostanów przed zwierzyńnią. Są to koszty podchodzące pod 200 milionów złotych rocznie i większość z nich przeznacza się na ogrodzenia chroniące uprawy i młodniki przed dużymi ssakami kopytnymi.

W kontekście łosi zazwyczaj wraz ze stratami w lasach i uprawach rolnych jednym tchem wymawia się zagrożenie, które niesie ze sobą przekraczanie przez te ssaki dróg i linii kolejowych. Z powodu intensywnej dyspersji i zwiększania się liczebności tego gatunku coraz częściej dochodzi do kolizji z pojazdami, nierzadko zakończonych śmiercią tych zwierząt, a także ludzi. Biorąc pod uwagę coraz większą liczbę pojazdów na drogach, coraz intensywniejszy ruch kolejowy oraz wzrastające zagęszczenie populacji łosi w kraju, przewiduje się, że problem ten będzie narastał.

## Coraz większa presja... ludzi

Nie powinien dziwić fakt, że na przestrzeni ostatnich kilku lat coraz częściej pojawiają się głosy, że odstrzał łosi powinien zostać przywrócony. Ostatnio w październiku zeszłego roku wiceminister odpowiadający za leśnictwo i łowiectwo zadeklarował chęć zniesienia moratorium na ten gatunek. Niedługo potem Krajowa Rada Izby Rolniczych wystąpiła do Ministerstwa Klimatu i Środowiska o podjęcie wszelkich działań, które pozwolą na redukcję populacji łosia w Polsce. Rok wcześniej, w 2020 roku, do ministra klimatu z oficjalnym wnioskiem o zezwolenie na lokalną redukcję liczebności łosi wystąpiła Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza. Jeszcze wcześniej, w 2015, a następnie w 2017 roku, ówczesny minister środowiska także poważnie przysmyślał się do zniesienia moratorium. To daje cztery próby przywrócenia redukcji liczebności tego gatunku na przestrzeni sześciu lat.

Sugestie dotyczące przywrócenia polowania na łosie od kilku lat pojawiają się również ze strony pewnej części środowiska naukowego. W opublikowanej w 2011 roku „Strategii Ochrony i Gospodarowania Populacją Łosia w Polsce”, przygotowanej przez naukowców z kilku uczelni, przedstawicieli Lasów Państwowych oraz Polskiego Związku Łowieckiego, która jest do tej pory najnowszym i najbardziej kompleksowym dokumentem przedstawiającym sytuację łosia w naszym kraju, przedstawiono dwa warianty zarządzania populacją tego ssaka i każdy z nich zakłada redukcję jego liczebności.

Do tej pory jednak nie zdecydowano się na podjęcie takich kroków, głównie ze względu na liczne akcje

protestacyjne proekologicznych aktywistów oraz apele naukowców wskazujących, że mogłoby to w krótkim czasie doprowadzić do ponownego załamania populacji.

### Ciepło, coraz ciepłej

Łoś, w porównaniu do innych gatunków jeleniowatych, jest bardzo wrażliwy na warunki klimatyczne, a zwłaszcza na wysokie temperatury. Niesprzyjające warunki termiczne mogą prowadzić do obniżania odporności osobników, co w konsekwencji sprzyja rozprzestrzenianiu się różnych chorób i pasożytów, a to z kolei może zmniejszać sukces reprodukcyjny, a także zwiększać śmiertelność i podatność na ataki drapieżników. A prognozy klimatyczne dla Polski nie są optymistyczne w kontekście funkcjonowania populacji tego gatunku. Średnia roczna liczba dni ciepłych i upalnych w naszym kraju stale rośnie, wydłużeniu ulegają też ciągi dni ciepłych i upalnych. Oznacza to, że łosie już teraz są narażone na coraz większy stres cieplny, a w najbliższej przyszłości zjawisko to najprawdopodobniej będzie się nasilać.



Nie bez znaczenia jest też obserwowany od ponad dwudziestu lat fakt powrotu do ekosystemów leśnych dużych ssaków drapieżnych, takich jak wilk. Choć w naszych warunkach łoś nie stanowi znaczącego udziału w jego diecie, to jednak wyraźny przyrost liczebności zarówno drapieżników, jak i ich potencjalnych ofiar może w przyszłości sprawić, że łosie – ze względu na słabnącą kondycję fizjologiczną wywołaną zmianami klimatu – znajdą się pod znaczącą presją ze strony wilków.

O jak dalekiej przyszłości mówimy? Być może nie tak odległej, jak by się mogło wydawać. W ostatnich latach zaczęły się pojawiać doniesienia, że lokalnie tempo przyrostu populacji łosi w Polsce ulega wyhamowaniu. Czy właśnie zaczynamy być świadkami tego, jak pierwsze efekty postępujących zmian klimatu zaczynają odbijać się na populacji tego gatunku w naszym kraju? Tym bardziej pilne jest więc monitorowanie populacji łosi równoległe z innymi czynnikami mogącymi wpływać na jej dynamikę i podejmowanie działań mających na celu zrównoważone podejście do jej aktualnego stanu.

### Palący temat

Jak widać, sytuacja łosia w Polsce, choć tylko co jakiś czas pojawia się w mediach i spotkaniach naukowych

o szerokim zasięgu, wymaga pilnego rozważenia i podjęcia stanowczych decyzji, opartych na aktualnych danych. Jak wspomniano, dziesięć lat temu pojawiła „Strategia Ochrony i Gospodarowania Populacją Łosia w Polsce”, której celem było zapewnienie trwałości populacji tego gatunku oraz zachowanie procesów ewolucyjnych zachodzących w jej obrębie. Póki co, w opinii niektórych, większości jej założeń nie wdrożono do dziś, poprzestając jedynie na ocenie liczebności. Poza tym, opiera się ona na liczebnościach i zasięgu występowania łosi sprzed dekady, a istotne czynniki, takie jak warunki klimatyczne czy duże drapieżniki, są zaledwie wspomniane. Od tamtej pory populacja tego gatunku w Polsce zwiększyła się trzykrotnie, a na podstawie publikowanych badań prowadzonych w Europie i Ameryce Północnej dużo więcej wiadomo o wrażliwości tego gatunku na czynniki klimatyczne czy siedliskowe. W styczniu 2018 rozpoczęto realizację 3,5-letniego programu badawczo-wdrożeniowego pt. „Wypracowanie i wdrożenie modelu zrównoważonej gospodarki łowieckiej populacją łosia *Alces alces* w Polsce”, którego głównym celem było zbadanie możliwości wznowienia polowań na łosie. Projekt zleciła Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych, a wykonał zespół reprezentujący kilka ośrodków naukowych i organizacji pozarządowych. Póki co jednak, po ponad półtora roku od jego zakończenia, trudno znaleźć jakieś konkretne efekty, które znacząco wpłynęłyby na podjęcie rzeczowych działań.

Należy żywić nadzieję, że odpowiednie i skuteczne narzędzia zostaną wypracowane i faktycznie wdrożone w jak najszybszym czasie. Narzędzia, które opierać się będą na możliwie najbardziej aktualnych danych, dostosowane do lokalnych warunków i nastawione na zapewnienie populacji łosia, jako nieoderwalnego elementu ekosystemów leśnych, zrównoważonego funkcjonowania w krajobrazie, w którym musi współistnieć z człowiekiem.

**Dr inż. Adam Wójcicki**  
**Foto: Krzysztof Górecki**



Dofinansowano ze środków  
Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej

Artykuł powstał w ramach realizacji projektu pt. „Zagrożenia ekosystemów leśnych – kłęski i przeciwdziałanie”, dofinansowanego ze środków NFOŚiGW. Za jego treść odpowiada wyłącznie Instytut Badawczy Leśnictwa.